

Wiadomości polityczne.

Teraz dopiero, gdy goście salcbursey już się rozjechali i telegraf rozrzucił po świecie ostatnią serję jawnych i podsłuchanych szczegółów zjazdu, zaczyna co raz wyraźniej rysować się wrażenie, jakie sprawił w świecie politycznym, i z tą mają bez zaprzeczenia większą wartość dzisiejsze spokojne rozpamiętywanie tego ważnego wypadku niż wszelkie dorywcze i pod wpływem samego zjazdu na gorąco fabrykowane domysły. Wprawdzie nie jest nikt w stanie powiedzieć stanowczo, jaki jest właściwie rezultat tych narad monarszych, gdyż nawet i z tego, co półgębkiem napomknęła urzędowa „Wiener Abendpost“, nie można wywodzić żadnego zgoła pewnego wniosku; ale to przecież nie podlega żadnej wątpliwości, że zjazd ten sprawił w całej Europie ogromne wrażenie, i że będzie on stanowić epokę w historii dziewiętnastego wieku. Najbardziej charakterystycznym jest jednak to, że większa część prasy austriackiej i francuskiej usiłuje naznaczyć temu zjazdowi cel czysto pokojowy, powołując się przytem na własne słowa Napoleona, które miał powiedzieć do bawiacego w Salcburgu korespondenta jednego z dzienników paryskich, że „uważa zjazd salcburski za wypadek, szczególnie szczęśliwy, który z pewnością wyda najbawieniejsze owoce dla Austrii i Francji, a przedewszystkiem dla Europy“. Czy rzeczywiście są to własne słowa Napoleona, w to nie wchodzimy; ale że nie można ich tłumaczyć w znaczeniu tak bardzo pokojowym, to przyzna każdy znając choć cokolwiek dzisiejsze polityczne stosunki Europy. Ostatecznym celem jest bez wątpienia pokój, ale dójść do niego niepodobna dziś inaczej jak przez wojnę, gdyż zachodzą kwestje takie, które nie dadzą się rozwiązać inaczej, jak tylko orężem. Rzecz tę pojmują dokładnie dzienniki pruskie, i z tą wcale jest naturalnym ich namiętne miotanie się z powodu tego zjazdu, w którym nie bez słuszności upatrują główne niebezpieczeństwo dla Prus i dla Moskwy. Tak najnowsza „Nation Ztg.“ przestrzega austriackich mężów stanu, ażeby niepozwalali sobie przy pomocy Francji kontrolować czynności Prus i trzymać ich w szachu, gdyż takie mieszanie się Francji mogłoby spowodować wojnę, którąby Austrii w żadnym razie korzyści nieprzyniosła.

Że na zjeździe salcburskim była także mowa o sprawie polskiej, o tem wątpić nie można, a nową wskazówkę w tym względzie znajdujemy w angielskim dzienniku „Morning-Post“, który jak wiadomo jest od dłuższego już czasu organem bonapartyzmu. Oto jego słowa: „Jest tylko jedna polityczna zmiana na wschodzie, do której wprowadzenia mogłaby Francja całkiem słusznie wezwać pomocy Austrii, a tą jest przywrócenie Polski, i jeźliby Napoleonowi III. powiodło się dokonać tego w sposób zaszczytny, czy to w drodze układów, czy też na polu bitwy, natenczas byłaby pełną miarą jego powodzeń.“ Niepotrzebujemy przypominać, jakie jest nasze zapatrywanie się w tym względzie, gdyż dowodziliśmy niejednokrotnie, iż przywrócenie Polski uważamy jako konieczny warunek uspokojenia Europy.

Jeśli można wierzyć prywatnemu doniesieniu z Karlsbadu, że sfer otaczających ministra Rouhera, miał Napoleon ofiarować także Austrii przyjacielskie usługi swoje celem nakłonienia Rzymu do rewizji konkordatu.

Cesarstwo austriackie opuścili już także Salcburg zaraz po wyjeździe Napoleona, a mianowicie odjechała cesarzowa do Zurychu, cesarz zaś odprowadziwszy ją do dworca kolei udał się potem do Ischlu, a w poniedziałek miał przybyć do Wiednia. P. Beust powrócił do Gasteinu, i zabawi tam do 8. września.

Układy obydwóch delegacji doszły już do tego, że okazała się potrzebną spólna narada, która też podług rozesłanego członkom zaprzeczenia, miała odbyć się przedwczoraj zrana w sali węgierskiej kancelarji nadwornej. Co do odpowiedzi delegacji wiedeńskiej dowiaduje się „Pest. Naplo“, że ma ona stawiać niejako za warunek ugody równoczesne porozumienie się względem długów państwa, co zdaniem tego dziennika mogłoby tylko wtedy nastąpić, gdyby sejm węgierski udzielił swojej delegacji osobnego pełnomocnictwa na to.

Berliński korespondent do „N. fr. Presse“ donosząc o teraźniejszych agitacjach wyborczych w Prusiech powiada, że Polacy nierozwijają teraz tej samej gorliwości co dawniej, i że zresztą niepotrzebują jej nawet, gdyż będąc pewni pomocy duchowieństwa, spodziewają się utrzymać przy dotychczasowych mandatach. Przy tej sposobności ubolewa on mocno nad tem, że Niemcy sami swoją reakcją ułatwiają rzecz Polakom, z którymi przecież trzeba koniecznie staczać walkę o narodowość, którą oni sami wywołują. Otóż znalazła się owca, która mać wodę wilkowi! Polacy, których Prusacy chcą wcielić do Związku niemieckiego, których usiłują wynarodowiać wszelkimi sposobami, robią tę przykrość Niemcom, że ich zmuszają do walki o narodowość. Tak bezczelnym może być zaprawdę tylko junkier pruski.

W Berlinie odbyło się 23. b. m. pełne posiedzenie rady związkowej, na którym w nieobecności kanclerza związku przewodniczył baron Friesen. Ze strony Prus wniesione zostały na tem posiedzeniu: ustawa pocztowa i wniosek o upoważnienie Prus, ażeby z uczestnictwem Bawaryi i Saksonii układały się z Francją względem wypuszczenia Meklenburgu z traktatu, tudzież do rozpoczęcia nanowo układów z Austrią względem traktatu cłowego i handlowego.

Z Mnichowa donosi telegram, że cesarstwa francuskie witał w przejeździe prezydent ministrów książę Hohenlohe z rozkazu króla. Dla czego nie sam król? Jakiegokolwiek mógłby być powód takiego kroku, byłby on zawsze dowodem niegrzeczności, o którą przecież niepodobna posadzać króla, i dlatego też wydaje nam się ten telegram wielce podejrzanym.

Włoski korespondent „Zasu“ pize: W dzień kiedy cholera z taką gwałtownością wybuchła w Albano, dał się uczuć najprzód

zniecka, chłód dotkliwy, jak to bywa zwykle po przejściu gradowej chmury, poczem od razu nadeszła mgła ciągnąca słupem, gęsta, gorąca i nie milej woni tak iż z trudnością można było w niej oddychać, a pot płynął po całym ciele. Bardzo wiele osób znajdowało się w kościele zwanym la Madonna di Galloro między Albano a Genzano i wychodziło po benedykty nieszpornej w chwili tego zjawiska; słup ogarnął je, a skutek jego był tak natarczywy, iż wnet ludzie poczęli padać po drodze. Rano wszyscy zdrowi byli w Albano; w wieczór zaś liczone już 150 wypadków cholery. Wszyscy urzędnicy, księża, lekarze opuścili natychmiast Albano uciekając w zawody; grabarze także pouciekali i dni następnych nie było rak do grzebania trupów. Jezuici i żuawi papiescy jedni tylko się ośmielili przynieść zmarłych na cmentarz. Kardynał Altieri dźwigał trupy na własnych barkach i grzebał je własnymi rękami. Ojciec święty złożył niebawem z urzędu wszystkich członków administracji, którzy opuścili miasto, burmistrz albański pociągnięty został do ścisłego rachunku z postępowania swego, ale dowiedziawszy się o gotującym się dlań procesie, zemknął czem prędzej do prowincji neapolitańskich, gdzie X. Sinnibaldi brat jego jest biskupem. Cholera zmniejszyła się w Albano, ale teraz wzmożła się na nowo. W Rzymie cholera zmniejsza się i wzmaga kolejno. Bardzo wiele osób umiera. W Palermo klęska okropniejsza jeszcze; bywa tam po 350 wypadków dziennie; nie ma komu grzebać trupów. W Veletri skutkiem socjalistowskiego ruchu, aresztowano 12 osób. Tutaj przyjechał onegdaj Menotti najstarszy syn Garibaldeggo, któremu tegoż wieczora stronnictwo republikańskie chciało wyprawic wielką owacją w teatrze San Carlo, ale sykanie publiczności zniewoliło je do milczenia. Młody Garibaldi przybył do Neapolu celem werbowania ochotników na wyprawę przeciw Rzymowi, która zdaniem tutejszych liberalistów ma nastąpić w ciągu września. We Włoszech całych czynią wielkie przygotowania do wojny, która jest uważana za niechybną.

Car rosyjski podróżuje po Krymie. Dnia 21. b. m. był on w Liwadii, i przyjmował tam Fuad Baszę, który oddał mu własnoręczne pismo Sultana, ale osnowa tego pisma nie jest nikomu wiadoma.

W Petersburgu ogłoszony został ukaz carski, który znosi sądy wojenne w północno-zachodnich guberniach, wyjąwszy za zbrodnie zakłócenia spokojności publicznej. Jestto więc znowu niby ulga, która jednak nie nielży, gdyż właściwie będzie to samo, co dotąd.

Nakoniec donoszą jeszcze z Petersburga, że car miał dozwolić nieograniczonego urlopu tym żołnierzom, którzy liczą już 15 lat służby; tych zaś, którzy służą 11 lat, puszczono czasowo na urlop. Wiadomość tę przysłał dziennikowi „Etentard“ z Petersburga uważano za tak ważną, że aż rozslano ją telegrafem po świecie, upatrując w tem może pokojowe dążności Moskwy, gdy tymczasem jest to tylko nowy tuman puszczony Europie.

Jak stoi powstanie w Hiszpanji, wiadomo dotąd dokładnie; tylko donoszą ostatnie depesze telegraficzne, że przyszło już do starcia u podnóża Pirenejów, i że skutkiem tego cofnął się generał Pierród z 30 powstańcami na terytorium francuzkie, gdzie ich przytrzymał i osadził w cytadeli w Perpignan; banda zaś, która była pod wodztwem tego generała, ma być zupełnie rozbita.

Kongres studentów południowo-słowiańskich w Belgradzie miał się niepowieść, a to dla tego, iż dążność jego i cel niepodały się rządowi serbskiemu, przechylającemu się coraz wyraźniej ku Moskwie. Zaraz na pierwszym zebraniu tego kongresu wybrali studenci prezydentem swoim Grucica, którego rząd prześladowa za liberalne zasady jego. Zaraz też wysłano żandarmów do sali i kazano ją opróżnić, a następnie zakazano profesorom i studentom serbskim brać udział w dalszych zgromadzeniach. Otóż to skutki służalstwa!

W stolicy czarnogórskiej miał rząd książęcy odkryć istotnie spisek, którego celem było detronizowanie panującego księcia i połączenie Czarnogóry z Serbią. Śledztwo musiało już wykryć faktycznie dowody, kiedy, kilka osób znakomych, a między temi nawet wojewodę Filipowicza namiestnika księcia pod niebytność jego, musiano skazać na karę śmierci przez obwieszenie. Spisek ten miał już dojrzeć nawet do rewolucji pałacowej, którą przytłumiono jednak w chwili wybuchu, przyczem zabitym został adjutant księcia.

Podług bezpośrednich doniesień z Kandji powrócił Omer Basza 16. b. m. do Kaney z armią, odstąpiwszy ze Sfakii. Obiegała też pogłoska, że został on odwołany. Tym czasem piszą ze Stambułu, że Omer Basza podał się do dymisji z powodu pozwolenia rządu na odjazd kobiet i dziewic z wyspy, co ułatwia tylko mężczyznom przyłączenie się do powstania, w. wezyr jednak nalega na niego o odwołanie swojej prośby o dymisję. Donoszą także, że wezyr miał przy konferencji z psem rosyjskim oświadczyć, iż dopuszczenie komisji rozpoznawczej w Krecie jest niemożliwe, chyba w takim razie, gdyby nie było wcale mowy o przyłączeniu wyspy do Grecji.

Korespondencje.

Od Nowego Sącza dnia 9. sierpnia 1867.

(M.) Z wielką przyjemnością wyczytaliśmy w dziennikach krajowych doniesienie o dokonanych wyborach do Rady szkolnej, która ma nader trudne zadanie do rozwiązania, obowiązkiem jej bowiem jest, położyć podwaliny do pomyślnego i szybkiego rozwoju oświaty we wszystkich klasach społeczeństwa, ma ona zagoić wszystkie rany szkołom ludowym zadane przez ospałość Duchowienstwa naszego i wsteczne działania inspektorów szkolnych, słowem, — ma stworzyć nową erę w wychowaniu publicznem na podstawie narodowej oparta i nadać mu taki kierunek, aby przez oświatę podnieść lud z upadku moralnego i materialnego. Adwokaci przeto w radzie szkolnej mogą być najmniej przydatni. Tu trzeba innych czynników. Tu uczoność w pewnej gałęzi umiejętności nie przyniesie wiele korzyści szkole ludowej. Nam trzeba przedewszyst-

kiem w radzie szkolnej ludzi wszechstronnie popularnie wykształconych, ludzi fachowych żelaznej woli i pracy, z siłami krewkami, znających dokładnie stan i potrzeby szkół naszych. Nie mamy zamiaru uwłaczać nikomu a tem mniej narzucać się ze zdaniem naszym, ale powiemy otwarcie, że niejedno już okrzyczane imię kraj zawiodło w oczekiwaniach. Cieszymy się atoli wielce, że do rady szkolnej wejda znani i poważani w kraju ludzie, jak p. Starkel i Hipolit Seredyński, który to ostatni od nauczyciela trywialnego zaczawszy, dosłużył się dyrektorstwa przy szkole gł. wzorowej w Krakowie. Pod przewodnictwem jego kurs pedagogiczny przy rzeczony szkole zakwitł w wysokim stopniu i wydał wielu znakomych nauczycieli początkowych, prawdziwych apostołów dla ludu. — 50 lat zasługiwał się Hipolit Seredyński szkołom z poświęceniem bez granic, a gdzie tylko był czynnym, wszędy zostały po nim ślady pracy rzetelnej; byłby mógł jeszcze dłużej pracować na obranej drodze, ale padł ofiarą r. 1863 pod ciosem intryg stonnictwa, które sobie za czasów Szmerlinga za cel obrało zgermanizować młodzież i wszelkie narodowe wychowanie ubezwładnić. Mąż ten lubo już jest podżyłym, posiada jeszcze nadzwyczajnie wiele żywotności i potęgi ducha — zubożony w doświadczenie przez pobyt kilkudziesięcioletni przy szkołach będzie w radzie szkolnej nader pożyteczny, a szkoły ludowe pod jego opieką mogą sobie śmiało rokować przyszłość lepszą. (Drugą część korespondencji broniącą p. Starkla przeciw wycieczkom „Gaz. Nar.“ opuszczamy, gdyż polemika z „G. N.“ w tym kierunku jest już oddawna zakończoną. P. r.)

Nowiny z kraju i zagranicy.

* W zeszłym tygodniu jakiś żydek zakordony bawiący we Lwowie w interesach handlowych zgubił paszport i 290 guldenów. — Z tego powodu chodząc po ulicach miasta miotany rozpaczą, po kilka razy dostawał takiego omdlenia, że do ratowania go publiczność ręki przykładła. Tem większa była jego rozpacz, że zgubione pieniądze nie były jego własnością.

* Za dni kilka w sali zakładu narodowego imienia Osolińskich otwartą będzie wystawa obrazów p. Kornela Szlegla, z której czysty dochód przeznaczony p. Szlegel w 1/2 na korzyść dotkniętych kłeską powodzi, 1/4 część na odnowienie pomników w kościele dominikańskim Bożego Ciała. — Oprócz portretów, kopii, studjów z natury zamieszcza artysta obraz, owoc kiloletniej pracy, przedstawiający Jana IIIgo na weselu wieśniaczym pod Jaworówem. Pomysł do tego dzieła zaczerpnął autor z następującego opowiadania ludowego: — Gdy król Jan wracając z dalekiej wyprawy przybył do Jaworowa, przyszła doń gromada z Podzamcza z chlebem i solą — i z weselem, i przywiedła ze sobą plug z uprzężą wołów. Tedy rzecze wójt do króla „Ażście się Miłościwy Panie pono potracili na wojnie, otóż bez urazy Waszej daję tu wam przezemnie gromada w pocziwości statek kmięcy w zapomogę, bo za statkiem Panie idzie i dostatek.“ Przyjął król chleb i woły, podczas gdy królowej wręczono kołacz (korowaj) i wieniec z leszczyny; poczem za wołą króla rozpoczęto tańce. W pierwszej parze poszedł król z starością wesela — i rozkazał grać kapeli „raznego.“ Szlegiel starał się właśnie w swoim obrazie pochwycić tę chwilę i to mu się dość szczęśliwie udało.

* Z Wiednia donoszą, że nowa organizacja straży skarbowej miała już otrzymać cesarską sankcję. — Straż finansowa będzie o wiele zmniejszona, natomiast lepiej płaconą, na granicy zaś utrzymywana tylko sama konnā. Dotychczasowi komisarze otrzy-
W dzień kiedy cholera z...

* Sąd śledczy w Borszezowie ściga byłego ekspedytora pocztowego z Jezierzan, Piotra Czemeryński, który zbiegł popełniwszy sprzeniewierzenie.

* W Rohatynie na przedmieściu Babińcu d. 19. b. m. pochłonął pożar ośm domów włościńskich ze wszystkimi budynkami gospodarczymi.

* Po wylewie Bugu temi czasy została na łakach pobrzeżnych Horodła pamiętnego unia, i obokodem manifestacyjnym w r. 1861. powłoka grubej miękkiej skóry. Przed kilkoma laty o takim samym zjawisku donoszono z Sanockiego. Powłoka ta jak ją naturaliści w Krakowie badali pod mikroskopem i chemicznie rozblerali, jest pewnego rodzaju grzybem czyli hubką.

* Dziennik rosyjski „Golos“ tak poucza swoich czytelników o stopniu wykształcenia Sultana tureckiego. — Gdy pruski ambasador przybył do Sultana objawić mu życzenie swojego monarchy widzenia się z Sultaniem. — Sultana pytał Fuad-paszę. Co to za jeden ten człowiek? Ambasador pruskiego króla Wasza Ces. Wys. A któż to jest ten pruski król? gdzie mieszka i jak się nazywa? Pruski król jest Niemcem, brat austriackiego króla, mieszka pomiędzy Rosją a Austrią — nazwiska jego nie znam odpowiedział Fuad. Może być że on jest Moskałem mówił sultan. — Nie Wasza C. Wys. on jest Niemcem Ale gdzie tam on musi być Moskałem bo ja pamiętam, że on jest bratem Moskale czy też jego krewnym. — Drugą anegdotę podaje taką: Gdy Serbski książę przybył do Carogrodu podziękować za oddanie fortecy — pytał się sultan Ali-paszę. — Czego żądasz ci ludzie co się nazywają serbami? — Przyszli prosić Waszej Ces. Wysokości, abys im dał 2. fortece, które się znajdują w ich ziemi. — A czy one nam nie są potrzebne? Nie. — No to im je dajcie bo zdaje się że to są biedni ludzie. — Gdyby na ich miejscu był Moskał to on by nie prosił ale by krzychał, burczał a może by nam i wojnę wypowiedział, a ci proszą. — Otóż to takimi bajeczkami karmi się i podnieca fanatyzm Moskali, przez oficjalne carskie dziennikarstwo.

* W Odesie odbył się niedawno sąd wojenny nad żołnierzem Iwanem Siemienowem, lat 24 liczącym. podsądnego obciążał czyn następujący: Za przepicie mundur i ucieczkę z wojska Siemienow skazany został na 200 pałek. Do wykonania tej kary wyznaczono adjutanta pułkowego, który, dopełniając egzekucji, rozkazywał żołnierzom dobrze bić delikwenta. W trakcie tej egzekucji, po odedraniu dzieśięciu okropnie bolesnych razów, Siemienow prosił o wstrzymanie dalszej kary, oświadczając, iż ma niesłychaną i bardzo ważną tajemnicę udzielić. Ucieszony adjutant, iż stanie się panem tajemnicy, która mu może i czyn i kresty sprowadzić, kazał puścić Siemienowa. Siemienow zwolna powstał z ławy zbliżył się do adjutanta, a uderzwszy go szczyrce z jednej i z drugiej strony w twarz, zerwał epolety i wyrzekł: „oto moja tajemnica; masz — pluję na ciebie i na waszą sprawiedliwość.“ Naturalnie, tak uczestowany adjutant nokazał natychmiast dalszą egzekucję a jakiej natury ona była, to łatwo po tem co zaszło wyobrazić, poczem zdał raport generałowi w skutek czego Siemienow oddany został pod sąd. Sąd odbywał się jawnie a pomimo śledztwa, wykazującego aż do oczywistości, iż Siemienow w chwili egzekucji był pijany, bo przed egzekucją żołnierze z litości, by nieczuł dotkliwej kary, upoił go, pomimo dzielnej obrony Antoniego, nieszczęśliwy skazany został na śmierć przez rozstrzelanie. Świadomości do bezprawnego działania niepotrzeba tu wykazywać. Sąd pobudek i zamiaru nie śledzi, chwytła tylko za czyn i tak ludzi zabija.

Główny współpracownik: Dr. Henryk Jasiński.